

22 czerwca 2011



Prezydencja - egzamin z unijnej dojrzałości

1 lipca Polska przejmuje przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Czym jest tzw. Prezydencja i co ten półroczny okres szefowania ważnej unijnej instytucji może oznaczać dla Polski? Rozmowa z Czesławem Siekierskim, posłem do Parlamentu Europejskiego z województwa świętokrzyskiego.

- Polska obejmuje Prezydencję w Unii Europejskiej. Co to za funkcja? Z jakimi obowiązkami wiąże się jej pełnienie?

Posel Czesław Siekierski: - Przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, zwane Prezydencją, to okres, w którym państwo członkowskie Unii Europejskiej przez sześć miesięcy przewodniczy posiedzeniom Rady UE. W tym czasie kraj sprawujący Prezydencję przejmuje odpowiedzialność za porządek obrad Rady Unii Europejskiej, kieruje procesem podejmowania decyzji prawnych i politycznych, zajmuje się także wypracowaniem kompromisów pomiędzy poszczególnymi państwami członkowskimi Unii. Generalnie trzeba podkreślić, że Przewodnictwo w Unii wymaga rozsądku i dużych umiejętności negocjacyjnych.

Okres Prezydencji jest z jednej strony poważnym wyzwaniem, z drugiej - stanowi szansę na wzmocnienie autorytetu państwa pełniącego tę funkcję. Kraj sprawujący Prezydencję reprezentuje Radę wobec innych instytucji UE, zwłaszcza najważniejszych z nich, czyli Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Dobra Prezydencja wymaga biegłości proceduralnej i merytorycznej, zarówno na szczeblu politycznym, jak i przede wszystkim urzędniczym. Przygotowanie i sprawowanie Przewodnictwa w Radzie UE to przede wszystkim poważne wyzwanie logistyczne - wiąże się bowiem z koniecznością koordynowania kilku tysięcy spotkań, zarówno formalnych, które odbywają się w siedzibach instytucji unijnych w Brukseli czy w Luksemburgu, jak i nieformalnych, odbywających się w kraju Prezydencji. W Polsce będzie to pięć miast: Sopot, Wrocław, Kraków, Poznań i Warszawa.

- Kto - na najwyższym szczeblu - będzie się zajmował „obsługą” Prezydencji - premier czy prezydent?

- Rada Unii Europejskiej jest obok Parlamentu Europejskiego ciałem ustawodawczym. Można powiedzieć, że przyjmuje ona różne „formy sektorowe”, w zależności od spraw jakimi się zajmuje. Raz funkcjonuje jako Rada UE ds. rolnictwa i wówczas przewodniczy jej minister rolnictwa, innym razem ds. finansów i przy rozpatrywaniu tego zakresu spraw przewodniczy jej minister finansów kraju sprawującego Prezydencję. Tak więc od lipca pracami Rady UE kierować będą polscy ministrowie poszczególnych resortów. A na tym najwyższym szczeblu „szefem” prezydencji będzie Prezes Rady Ministrów, czyli premier Donald Tusk.

- Jakie są możliwości wpływania na „bieg spraw europejskich” w związku z pełnieniem Prezydencji?

- Ponieważ Rada UE jest ciałem tworzącym prawo unijne, musi w swej pracy zachować ciągłość, niezależnie od tego, które z państw sprawuje Prezydencję. Dlatego Rada UE podejmuje problemy, które wynikają z wieloletniego planu działania. I polska Prezydencja również musi ten plan działania uwzględnić. Oczywiście każde państwo sprawujące Przewodnictwo we Wspólnocie próbuje tę swoją obecność mocniej zaznaczyć, „odbić” swój ślad na sprawach ważnych dla Europy. Dlatego określa kluczowe dla siebie obszary działań na czas Prezydencji. Są to tzw. priorytety, na realizację których – jako kraj sprawujący Przewodnictwo w Unii – chce położyć szczególny nacisk.

Polska określiła trzy najważniejsze zakresy spraw, które chce realizować w ciągu tych sześciu miesięcy. Pierwszy z nich – „Integracja jako źródło wzrostu” – związany jest ze zwiększeniem integracji rynku wewnętrznego, wykorzystaniem budżetu UE do budowy konkurencyjnej Europy, ale także z otwieraniem nowych rynków zbytu dla Unii. Na pewno bardzo ważne będzie kształtowanie budżetu unijnego na lata 2014 – 2020. Polski rząd wychodzi z założenia, że – biorąc pod uwagę kryzys gospodarczy dotyczący Europę – to właśnie unijny budżet powinien się stać narzędziem sterującym wzrostem gospodarczym Unii Europejskiej. Polska, jako główny odbiorca unijnej pomocy, przy pracach nad budżetem będzie miała podwójne zadanie do spełnienia. Z jednej strony będzie to sprawne poprowadzenie negocjacji związanych z pracami nad budżetem. Z drugiej – wywalczenie jak największych funduszy pomocowych dla naszego kraju.

Drugim priorytetem polskiego przewodnictwa jest „Bezpieczna Europa” i pod tym pojęciem rozumiane jest nie tylko bezpieczeństwo publiczne, ale też żywnościowe i energetyczne, o którym – w kontekście naszych relacji z Rosją – w ostatnim czasie tak dużo się mówi.

Trzeci priorytet to „Europa korzystająca na otwartości” i wiąże się on z relacjami międzypaństwowymi nie tylko wewnątrz UE, ale również w stosunkach z państwami

będącymi poza Wspólnotą, w tym z krajami działającymi w ramach Partnerstwa Wschodniego.

Określenie priorytetów nie oznacza jednak, że będziemy się zajmować tylko tym. Obowiązuje nas normalny plan pracy Rady UE jako instytucji ustawodawczej.

- Co będzie się w Polsce działo w związku z Prezydencją? Czy zwykły obywatel w ogóle to zauważy?

- Z pewnością Prezydencja będzie się wiązała z wieloma mniej lub bardziej oficjalnymi spotkaniami przedstawicieli państw unijnych, które w tym okresie będą miały miejsce w naszym kraju. I ta większa „unijna aktywność” w Polsce z pewnością będzie zauważalna, zwłaszcza w miastach, w których te spotkania będą się odbywały. Prezydencja jest okazją do wypromowania kraju, który ją sprawuje, dlatego będzie również dużo działań pokazujących Europejczykom atrakcje naszego kraju. Tę aktywność będzie widać również na szczeblu regionów, również w świętokrzyskim przedstawicielstwie w Brukseli. Do tych działań włączają się także eurodeputowani. Stąd m.in. moja akcja „Europa dla młodzieży”, która zwiększyć ma wiedzę naszego społeczeństwa, zwłaszcza młodych ludzi, na temat Unii Europejskiej.

- Jak do tej pory, siedem lat po akcesji, wygląda poziom polskich wpływów na decyzje instytucji UE? Obsada personalna kluczowych stanowisk, lobbying itp.

- Polska jest silnym graczem na unijnej arenie. A przecież trzeba pamiętać, że nie jesteśmy ani najsilniejszym, ani też najbogatszym krajem. A mimo to mamy wpływ na decyzje innych. To zasługa pracujący w Unii Polaków, którzy są kreatywni, widoczni, coraz lepiej postrzegani. To także efekt pracy przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, prof. Jerzego Buzka. Niezależnie jednak od tego, uważam, że wciąż za mało jest Polaków na średnich i wyższych szczeblach urzędniczych w Komisji Europejskiej.

Z pewnością okres Prezydencji jest poważną szansą na wzmocnienie pozycji Polski wśród krajów partnerskich w Unii. To półroczne przewodniczenie będzie rodzajem egzaminu dojrzałości z naszej obecności w Unii. Jeśli uda się nam zdać z dobrą oceną, przede wszystkim jeśli uda się nam zrealizować zakładane priorytety, ale też skutecznie rozwiązywać sytuacje kryzysowe na forum UE, możemy awansować do grona państw o największej sile oddziaływania w Unii. Trzeba pamiętać, że efekty Prezydencji znacznie wykraczają poza 6-miesięczny okres jej sprawowania. Pozytywna ocena naszych działań u steru Wspólnoty z pewnością zaprocentuje w kolejnych latach i wzmocni naszą pozycję na unijnym forum.